

# Senat powinien być miejscem refleksji, rozważań i dalekowzroczności

Władysław Findeisen

## Odmienność izb parlamentu

Refleksja nad funkcjonowaniem Senatu w kadencji 1989-1991 prowadzi do wniosku, że nie nastąpiło wówczas ukształtowanie charakteru Senatu jako izby wyższej parlamentu, izby o odmiennych zadaniach, odmiennej atmosferze i odmiennym sposobie działania niż Sejm. Można nawet powiedzieć, że Senat lat 1989-1991 działał w odniesieniu do większości spraw — mam na myśli ustawy — jak izba położona niejako równoległe do Sejmu, a różnice zdań między izbami nazbyt często dotyczyły szczegółów sformułowań prawnych.



Usytuowanie i sposób działania Senatu w ubiegłej kadencji były w dużym stopniu zamierzone i uzasadnione. Senat miał ingerować w przypadkach, gdy głosami 65 proc. posłów powstawałyby postanowienia nie sprzyjające reformom w kraju. W kadencji rozpoczętej w listopadzie 1991 r. sytuacja jest inna, w związku z czym zachodzi potrzeba głębokiego przemyślenia zadań Senatu, jego relacji do izby poselskiej oraz tych kilku zagadnień, które złożyć się mogą na tożsamość Senatu. Chciałbym wyrazić przekonanie, że Senat musi być w wielu aspektach izbą odmienną od izby poselskiej. Nie może on być czymś w rodzaju drugiej izby sejmowej, analogicznej w swym sposobie powstawania i działania do izby pierwszej, tyle że mającej pewnego rodzaju „starszeństwo” w zapisie ustawy konstytucyjnej.

Tak pojmowana polityka — albo ta część polityki — „za drzwiami Senatu” pozostawać nie powinna. W atmosferze, o której myślałem, większą rolę odgrywać będą poglądy, przekonania, rozważania i wiarygodność każdego z senatorów aniżeli partii politycznej, do których skądinąd wielu z nich będzie należeć. Partie z natury rzeczy myśleć muszą o swej własnej roli, o sprawowaniu władzy, trudno im od tego się oderwać.

## Stu senatorów

Senat obecny składa się ze stu osób wybranych imiennie, a zatem już przez to samo niosących indywidualną rację niż grupową odpowiedzialność za swoje działania. Imienny wybór senatorów to nie tylko rezultat ordynacji wyborczej — nie ona sama o tym zdecydowała, ważne stało się to, jak postąpili wyborcy. W październiku 1991 r. uczestniczący w wyborach obywatele rozmawiali — na ogół — personalnie. Na przykład, w województwie katowickim wybrano jedną osobę z NSZZ „Solidarność”, jedną z Konfederacji Polski Niepodległej i jedną z Porozumienia Centrum; gdyby w preferencjach wyborców miejsca główne zajmowały partie, to w wyniku wyborów w Katowicach wszyscy wybrani senatorowie powinni by pochodzić z tego samego ugrupowania.

Podobne obserwacje można poczynić w odniesieniu do wielu innych województw; o odmiennym sposobie myślenia wyborców w wyborach do Senatu świadczy także duża liczba wybranych senatorów niezależnych, bądź też pochodzących z lokalnych, apolitycznych ugrupowań.

Nie chciałbym być źle zrozumiany: skrajnością kandydata na senatora z określoną orientacją polityczną odgrywało z pewnością ważną rolę, ale raczej jako charakterystyka postaci, objaśnienie jej poglądów. Nie było to równoznaczne z poparciem dla każdej osoby wysuniętej przez dane ugrupowanie (jak to miało miejsce w wyborach 1989 r. przy podobnej ordynacji do Senatu, kiedy decydującą rolę odegrało wysunięcie przez „Solidarność”).

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że zupełnie niezależnie od kształtu ordynacji wyborczej (była by była praworządnie ustalona), senatorowie biorą udział w stanowieniu prawa w imieniu całej ludzkości swego województwa, w imieniu wszystkich obywateli, także tych, którzy z racji młodego wieku lub innej przyczyny nie byli uprawnieni do głosowania, albo nie wzięli w nim

udziału, albo głosowali na inną osobę.

Powracam do sytuacji obecnej: „osobowy”, a nie „partyjny” charakter wyborów nie może pozostawać bez wpływu na sposób działania Senatu. Dobrze się stało, że w regulaminie Izby zawarto przepis o następującym brzmieniu: „Senatorowie w swojej działalności kierują się własnym sumieniem i nie podlegają dyscyplinie partii, stronnictwa ani klubów”.

Oprócz swego znaczenia praktycznego, wspomniany przepis regulaminu wprowadza w życie Senatu pewną istotną wartość: nakazuje każdemu z senatorów stawać w prawdzie własnego przekonania w każdej sprawie, nie zezwala stać się wykonawcą postanowień objętych poza Izbą. Wypowiadając się — choćby tylko w głosowaniu — o słuszności stanowionego prawa mamy obowiązek mieć własne zdanie, nie możemy zasłaniać się, bądź tłumaczyć, interesami politycznymi swoich partii.

Można by sądzić, że przy takim spojrzeniu na Senat nie ma już w nim miejsca na ugrupowania łączące senatorów o zbliżonych poglądach, czyli na kluby parlamentarne. Tak jednak nie jest — kluby mają ważną rolę do spełnienia jako miejsca dyskusji i wzajemnego kształtowania poglądów, wytworzenia wspólnej opinii w określonych sprawach. Jeśli taką wspólną opinię udaje się wypracować, to staje się ona następnie dla każdej z uczestniczących osób przesłanką działania — jednak nie na skutek tak zwanej dyscypliny.

Może się to wydawać paradoksalne, ale właśnie ten osobisty i potwierdzony regulaminem Senatu obowiązek każdego senatora, by działał według własnego sumienia, obliguje go do brania udziału w dyskusjach klubów, z którym łączą go określone wartości podstawowe: skoro bowiem mam obowiązek działać według własnego przekonania, to mam także obowiązek, by w sobie to przekonanie wyrabiać i wzbogacać. Nie wystarczy dowiedzieć się, „co po-

stanowiono”; trzeba zrozumieć, dlaczego.

Z wielu przyczyn rola klubów parlamentarnych w Sejmie jest nieco inna.

## Praca Senatu

Wspomniałem już poprzednio, że Senat powinien być — mówiąc ogólnie — izbą refleksji, rozważań i dalekowzroczności.

Sądzę przeto, że przy pracach nad ustawami nadchodzącymi z Sejmu dla zajęcia stanowiska przez Senat należałoby wytworzyć obyczaj, a w ślad za nim przekonanie wśród członków drugiej izby, że Senat nie jest małoskowy. Senatorowie powinni starać się myśleć syntetycznie, dostrzegać raczej większe luki niż drobne niedoskonałości. Byłoby dobrze pokazywać w praktyce, że Senat potrafi niekiedy spojrzeć głębiej i szerzej, niż się to udało izbie poselskiej w odniesieniu do danej ustawy. Sądzę, że gdy Senat będzie ograniczał swoje interwencje do spraw rzeczywiście istotnych, będą one w Sejmie głębiej rozważane, a w konsekwencji — częściej akceptowane.

Praca nad ustawami napływającymi z Sejmu to tylko jedno z zadań Senatu — zadanie ważne, lecz niejako dyktowane z zewnątrz.

Jest niemniej istotne, by Senat podejmował z własnej inicjatywy — ilekroć będzie dostrzegł taką potrzebę — różne problemy życia kraju. Mam tu szczególnie na myśli te zjawiska i dziedziny życia, których stan aktualny przynosić będzie długofalowe konsekwencje. Należą tu z pewnością kwestie kultury, problemy oświaty i rozwoju młodego pokolenia, ochrona środowiska naturalnego, stan biologiczny ludności Polski, świadomość obywatelska różnych grup społecznych oraz — nie na ostatnim miejscu — stosunki z sąsiadami.

Prace i debaty mogą prowadzić do inicjatyw ustawodawczych, ale niekoniecznie; niemniej pozytywne może być uświadomienie społeczeństwu pewnych ważnych problemów, naświetlenie ich poprzez powa-

żenie Senatu, poruszenie opinii publicznej, sprawowanie działań rządu i innych organów państwa.

Tego rodzaju problemy miałem między innymi na myśli, wspominając poprzednio troskę Senatu o długofalową politykę państwa.

## Przed i po głosowaniu

Większość pracy szczegółowej Senatu odbywa się w komisjach; to tutaj jest nieograniczony czas po temu, by zagłębić się w szczegóły i dobrze je zrozumieć.

Komisja nie podejmuje w sprawach ustaw decyzji ostatecznej, ale tylko ustala swoje stanowisko, przedstawiane następnie Senatowi, do debaty plenarnej. Stąd też słuszne jest istnienie możliwości przedstawiania także tak zwanych wniosków mniejszości z grona danej komisji, do rozważenia przez ogół senatorów.

Debata plenarna rozpoczyna się od stanowiska i materiałów komisji, ale tego nie ogranicza; każdy z senatorów może przedstawiać swój pogląd oraz swoje propozycje zmian i uzupełnień.

Debata jest często gorąca, senatorowie są głęboko przekonani do swoich racji, a potem odbywa się głosowanie; powstaje stanowisko Senatu w danej sprawie.

Bywa to dla mnie moment trudny; muszę bowiem wyrobić w sobie pełną świadomość, że ustalone przez głosowanie stanowisko jest stanowiskiem Senatu jako całości — a nie tylko tych senatorów, którzy za nim głosowali.

Po głosowaniu nie ma już tych, którzy byli „za” i którzy byli „przeciw” — pojawia się wspólna odpowiedzialność. Na „wnioski mniejszości” miejsca nie ma.

Odpowiedzialność za uchwałę przypada w równym stopniu na każdego z senatorów: ci, którzy byli przeciw, za mało podjęli trudu, by przekonać innych, nieobecni zrezygnowali sami z wywarcia wpływu na rezultat debaty.

Trzeba być w pełni przygotowanym, zwłaszcza w swojej

publicznie zajmowanej postawie, do solidarnego udziału w odpowiedzialności za uchwały Senatu; podkreślam to szczególnie, gdyż jest to element, który wyraźnie łączy między sobą wszystkich senatorów — niezależnie od różnic w poglądach na rozmaite kwestie i zagadnienia.

Jest to istotne dla zewnętrznego obrazu Senatu; członkowie Senatu muszą odnosić się do postanowień swojej izby z takim samym respektem i poszanowaniem, z jakim chcemy, by do stanowionego prawa odnosiło się społeczeństwo.

W tym kontekście warto przypomnieć przywołany już przepis regulaminu Senatu: „Senatorowie w swojej działalności kierują się własnym sumieniem...”. Łatwiej mi jest przyjąć ową prawdę, że jestem współautorem stanowiska Senatu (nawet gdy byłem nieobecny), jeżeli stanowisko to było przyjęte większością głosów senatorów przekonanych o jego słuszności; nie chciałbym natomiast być współodpowiedzialny — przed opinią publiczną i przed sobą samym — za stanowisko przyjęte większością głosów oddanych, ale niekoniecznie przekonanych; oddanych, bo takie było wcześniejsze ustalenie umawiających się ze sobą klubów.

Debata plenarna rozpoczyna się od stanowiska i materiałów komisji, ale tego nie ogranicza; każdy z senatorów może przedstawiać swój pogląd oraz swoje propozycje zmian i uzupełnień. Debata jest często gorąca, senatorowie są głęboko przekonani do swoich racji, a potem odbywa się głosowanie; powstaje stanowisko Senatu w danej sprawie.

## Być senatorem

Wiele już powiedziałem o osobistej odpowiedzialności senatora za swoje działania w Senacie, a także o odpowiedzialności, o współautorstwie wszystkich jego postanowień.

Niemniej jednak, z pozycji członka Senatu, zadaję sobie wciąż od nowa pytanie, czego się ode mnie oczekuje? Czy oczekuje się wiedzy, to jest znajomości rzeczy, w każdej sprawie, czyli w każdej dziedzinie? Tak przecież być nie może, zwłaszcza że wiedza powierzchowna, czyli powierzchowna znajomość rzeczy, może być bardzo zawodna — w skutkach gorsza niż uznanie swej niewiedzy. Sądzę zatem, że oczekuje się od senatora nie tyle wiedzy, co mądrości, definowanej jako rozumienie warto-

ści. Oczekuje się ode mnie osądu, czy proponowane do ustanowienia prawo jest słuszne, słuszne w świetle systemu wartości, który ja wyznaję, który w sobie noszę.

Systemy wartości każdego z nas mogą być różne, albo różnie rozumiane w odniesieniu do konkretnych problemów, stąd różnić się mogą nasze osądy; trzeba tylko, by były rzetelne.

Wiedza czy mądrość — to nie dylemat ani przeciwstawienie. Każdy z nas ma przecież jakąś wiedzę, jakiś obszar kompetencji. Mądrość nakazuje rozpoznać, kiedy własna wiedza jest wystarczająca, a kiedy trzeba sięgnąć do ekspertów, do doświadczenia innych osób. Poznanie rzeczy, poznanie materii każdej niemal sprawy wymaga udziału ekspertów, korzystamy też szeroko z ich pomocy. Natomiast osąd słuszności stanowionego prawa pozostaje obowiązkiem i odpowiedzialnością senatora oraz Senatu jako całości. W tym znaczeniu — Senat niechaj będzie izbą mądrości.

I jeszcze uwaga o charakterze niemal porządkowym: dyplomy, stopnie i tytuły naukowe świadczą o posiadaniu wiedzy, mądrość często idzie innymi drogami.

## Czas przemyśleń i decyzji

Chwila napisania tego artykułu nie jest przypadkowa; jesteśmy w przededniu dyskusji nad konstytucją, w której sprawie zadań Sejmu i Senatu oraz ich wzajemnych relacji znaleźć mają trwałe oraz dobrze służące Polsce rozwiązania. Będą to przede wszystkim ustalenia prawne — nie można jednak ich rozpatrywać w oderwaniu od tego, czym w istocie ma być Senat w swych zadaniach oraz w swoim składzie i sposobie działania.

W największym skrócie pogląd mój sprowadza się do tego, że Senat powinien patrzeć na sprawę kraju z innej perspektywy niż izba poselska; do tego trzeba by dostosować szczegóły realizacyjne (nie wyłączając refleksji nad sposobem wyłaniania senatorów), a także atmosferę i bieżący obyczaj pracy Senatu.